Nr. 18. Lwów, Niedziela dnia 1. Lipca 1888 Rok VI.

Cena Kurjera
we Lwowie
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie marek pojedynczych 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie.			
Dziś: Teobala.	Judy ap.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 3 g. 57 m.
Jutro: Nawiedzenie NMP.	Meftodya.			Zachód „ o 8 g. 11 m.
Pojutrze: Heodora.	Julyana m.			Barometr 762. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Dwutygodnik literacki ***Ruch*** otrzymają prenumeratorowie *Kurjera lwowskiego* za dopłatą 40 ct. miesięcznie, 1 zł. 20 ct. kwartalnie.

Wykup propinacji.

Z zadowoleniem donosiliśmy już, że ministerstwo wystąpiło do Wydziału krajowego z zarysem projektu bezwłocznej spłaty prawa propinacji w Galicji. Jak wiadomo, Tisza na Węgrzech zapowiedział to samo co jesieni br. Według zarysu owego, Wydział krajowy objąłby we własny zarząd wszystkie dochody z prawa propinacji płynące, a właściciele tegoż (tabularni i miasta uprawnione) otrzymaliby obligacje, spłacalne całkowicie do r. 1910. Tym sposobem powstałaby właściwie *pożyczka*, kwotą swoją kapitałową odpowiadająca wartości całego dochodu propinacyjnego z przyszłych 22 lat. Własność tego prawa przeszłaby na *kraj*. Szczegóły projektu nie są jeszcze znane, lecz już dzisiaj można sobie zrobić obraz pomysłu.

Prawdopodobnie na podstawie fassyj — rząd, jak słyszymy, szacuje ogólne dochody *roczne*, pobierane przez właścicieli dóbr tabularnych i uprawnione miasta na kwotę 4·1 miljonów guld., i kwota ta służy za podstawę do obliczenia, jak wysoką musiałaby być pożyczka, aby 4·1 miljonów gld. wystarczyło na jej oprocentowanie i umorzenie w okresie 22-letnim. Według rachunku rentowego, przy 5% odsetkowaniu trzebaby zaciągnąć obligacyjną pożyczkę w nominalnej wysokości 53·9 miljonów, przy $4\frac{1}{2}$% odsetkowaniu wysokość pożyczki wypadałaby 56·4, a przy 4% odsetkowaniu 59·2 miljonów. *Po zupełnem spłaceniu obligacyj propinacyjnych w r. 1910 pozostałby krajowi dochód roczny około 4 miljonów gld. na potrzeby publiczne.*

Czy wspomniana suma rocznego dochodu 4·1 miljonów jest rzeczywistą, tego nie możemy powiedzieć. Statystyka rządowa powinna to lepiej wiedzieć. Wysokość tej sumy zawisła od fassyj. Jeżeli fałszywe, to niczyja wina, tylko fasjonujących.

W kołach konserwatywnych, które sobie r. 1875 uchwalały indemnizację prawa propinacji z równoczesnem *uwiecznieniem* tegoż za pomocą jednego szynku wieczystego, panuje zaniepokojenie, i panowie ci gotują się do wielkich rozpraw. Już dzisiaj dają się słyszeć głosy, iż na „ruinach szlachty“ mają *krajowi* być zapewniony dochód. Ale przy *rzadności* nie może być mowy o żadnych ruinach. Powtóre: dochodu owego dostarczy krajowi *nie ofiarność szlachty*, ale prosta zwykła konsumcja *wszystkich* mieszkańców kraju, i tym jedynie sposobem zdołamy zrównoważyć trochę ciężar podatkowy, który zwaliła teraz na kraj większość „szlachecka“.

Ostatnie posiedzenie delegacji austrjackiej.

Po przyjęciu wszystkich wniosków w trzeciem czytaniu okazują się: Wydatki zwyczajne 113,035.634 zł. wydatki nadzwyczajne 23,189.246 zł. w ogóle więc wymogi wynoszą 136,224.880 zł. Od tego należy odtrącić wpływy z akcyzy 39,698.314 zł. i 2-procentową opłatę z węgierskiego skarbu 1,930.531 zł., zostanie przeto ostateczna suma ogólnych wymogów 94,596.034 zł., z których 70 proc. tj. 66,217.224 zł. zapłacą kraje austrjackie a 30 proc. — 28,378.810 zł. kraje węgierskie.

Po przemówieniu hr. Kalnoky'ego, który podziękował delegacji za *poświęcenie, ofiarność i patrjotyczną jednomyślność*, zabrał głos prezydent dr. Franciszek Smolka: Wysoka delegacjo! Gdyśmy nasze czynności tegoroczne już ukończyli, niech mi wolno będzie rzucić okiem wstecz, mianowicie na wynik działalności zeszłorocznej sesji nadzwyczajnej. Sądzę, że porównanie to będzie właściwem, ponieważ ono może tegoroczne uchwały delegacji w należytem świetle przedstawić. W zeszłym roku przedstawiono nam nawet z najwyższych sfer, że stosunki międzynarodowe są groźne, w skutek czego delegacja zażądany kredyt uchwaliła bez żadnej opozycji. Pozwoliłem sobie przy końcu zeszłorocznej nadzwyczajnej sesji podnieść to wzniosłe i wieloznaczące wrażenie, jakie wywołała jednomyślna uchwała we wszystkich kołach. Obecnie ze strony kompetentnej zapewniono nas, że międzynarodowe stosunki przyjaźniej się ukształtowały, zaznaczając jedynie, że pewne zaniepokojenie i niepewność jeszcze istnieją, dlatego należy na wszelkie wypadki być przygotowanym. Zestawienie tych faktów doprowadzi nas do wniosku, o ile wznioślejszemi i większego znaczenia mają tegoroczne uchwały od zeszłorocznych, gdy bowiem zeszłego roku sytuację jako groźną przedstawiono, w tym roku jedynie jako niepewną. Powód do zawotowania zeszłorocznego nadzwyczajnego kredytu był przeto więcej przymusowy, niż obecnie, a chociaż ponowne żądanie tak znacznego kredytu mogło uzasadnioną wątpliwość wywołać, mimo to wystarczyło jedynie zaznaczenie niepewności sytuacji i odwołanie się do ofiarności podatkujących, ażeby nietylko nie wywołać *żadnej* opozycji, ale nawet żadnych różnic zapatrywań“.

„Wspólnemu rządowi należy tę zasługę przyznać, że do takiego rezultatu przyczynił się potrzebnemi wyjaśnieniami i uzasadnieniami w sposób wyczerpujący, ile razy od niego tego zażądano. Sądzę, że postąpię w myśl delegacji, jeżeli w waszem imieniu wyrażę wspólnemu rządowi podziękowanie (żywe oklaski).

Zapytuję wysoką delegację, czy można złożyć lepszy dowód, że gdy chodzi o cesarza i państwo, wszystkie narody austro-węgierskiej monarchji bez różnicy narodowości, bez różnicy przekonań i stronnictw, wszyscy za naszym ukochanym cesarzem i panem i dla bezpieczeństwa państwa jak jeden mąż staną, krew ofiarując swą i mienie? Ciężkie ofiary, wysoka delegacjo, które naszemi uchwałami na podatkujących nałożyliśmy, może złagodzone zostaną rozwagą, że kredyt tak szybko i z taką jednomyślnością zawotowany, przyczynić się może do wzmocnienia nadziei pokoju, którego tak wszyscy pragniemy. Ta nadzieja jeszcze bardziej wzmocnioną została ze strony *jego ces. mości obecnego wzniosłego cesarza niemieckiego* najświeższemi jego oświadczeniami, pełnemi znaczenia i wielkiej doniosłości“.

W końcu wzniósł prezydent okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzenie po trzykroć powtórzyło.

Czem jest delegacja austrjacka?

Obecnie, kiedy delegacja austrjacka skończyła swą „pracę“, tj. prawie bez debaty uchwaliła „Ordinarium“, „Extraordinarium“ i „ausserordentliches Extraordinarium“ etatu wojskowego, podaje wiedeńska *Deutsche Zeitung* artykulik całkiem na dobie będący, który też chcemy dla naszych czytelników powtórzyć.

„Hr. Revertera na onegdajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej wypowiedział pogląd nadzwyczaj szczególny. Powiedział on, że w dawniejszych latach, „kiedy pogańscy liberali byli u steru“ — *za wiele szczędzono*. Zarzut ten rzuca bardzo jaskrawe światło na ten parlamentaryzm, jaki się u nas tak pysznie rozwinął i osobliwie w instytucji delegacyj zachwycającym wybujał kwiatkiem. „Prawdziwy“ delegat teraźniejszy przystaje chętnie, bez zwłoki i z prawdziwym entuzjazmem na wszystkie wymagania rządu.

Nie roztrząsa on tych wymagań wcale, ale pozostawia to w zupełnem zaufaniu ministrom, zdawać albo nie zdawać sobie sprawę z tego, czy wymagania te są rzeczywiście niezbędną potrzebą państwową, i czy dadzą się pogodzić z siłą podatkową ludności. Prócz tego „prawdziwy“ delegat przy każdej nadarzającej się okoliczności nie zaniedbuje upewniać, że on gotów jest przystać jeszcze na większe wymogi, jeżeli tylko rząd ich zażąda. Przytem „prawdziwy“ delegat uważa jeszcze za swój „patrjotyczny“ obowiązek — każdego „dziwaka“ mówiącego o konieczności szczędzenia, o niekorzystnym stanie ekonomicznym ludności, o wyczerpaniu jej siły podatkowej itp. przedstawić jako wątpliwego patrjotę, przygwoździć należycie jako ukrytego wroga państwa, a jego chociażby ostrożne wyrażenia wyzyskać dla rzucania podejrzeń na całe stronnictwa, na całe warstwy ludności. Liczba takich „prawdziwych“ jest bardzo wielką, i nie byliby oni „prawdziwymi“, gdyby nie byli przejęci prawdziwym zapałem prześcigania się nawzajem pod każdym względem, szczególnie zaś w zapewnianiu swych nadzwyczaj lojalnych zapatrywań i bezgranicznej ofiarności. Każde sprawozdanie o przedostatniem posiedzeniu delegacji przynosi nam prawdziwą kolekcję mów, trzymanych przeważnie w stylu ck. gazety urzędowej. Półurzędowcy nie zaniedbują przytem upewniać, że właśnie w tych mowach „prawdziwych“ delegatów jak w źwierciadle odbija się zapatrywanie całej ludności, i że cała ludność formalnie goreje żądzą spełniania wszystkich przyrzeczeń i ponoszenia wszystkich ofiar, na które tak szczodrymi są panowie „prawdziwi“ delegaci. Zaiste, nie łatwo znaleźć coś tak pokornego, tak uległego, tak skromnego w obec sfer władzę dzierżących, jak nasza delegacja“!

Krótka pamięć.

W ostatnim numerze *Czerw. Rusi* w rubryce „Kronika“ spotykamy artykulik p. t. „Za moju husoczku“. W tym artykuliku reprodukuje redak-

w Krystynopolu śledcza komisja sądowa, wydelegowana ze Lwowa w autonomicznych sprawach, nieszkodliwemi uczyni. Tyle w tej sprawie na teraz. *B.*

Krynica 26. czerwca. *(Tegoroczny sezon kąpielowy)* jak najlepiej się zapowiada i zbliża się do pełni rozkwitu. Już to się, co prawda, zaprzeczyć nie da, że zdrojowisko to ma w silniejszym od innych stopniu ten czarowny urok, że kto raz w jego przyjemnościach zasmakuje, ten, czy słabowity, czy zdrowy, chętnie ciągnie w te same strony, pewny, że nietylko siły ciała pokrzepi u prawdziwie ożywczej „krynicy“, ale i umysł odświeży i ochotniejszy, rzeźwiejszy powróci do codziennych obowiązków życia. Co raz więc ludniej i na deptaku i w około nowego gmachu zdrojowego, wspaniałego dzieła architektów krajowych. I niebo, w tym roku łaskawsze, niż zazwyczaj, darzy nas tyle pożądaną pogodą, a ludzie zawsze jednako poczciwi czynią wszystko, by pobyt u wód jak najprzyjemniejszym uczynić. Podnieść tu szczególnie należy i wszelkiem uczcić uznaniem zacną gorliwość tutejszego zarządcy zakładu p. Sokołowskiego, który nie szczędzi najusilniejszych zabiegów koło dogodnego umieszczenia gości kąpielowych, troskliwą ich otaczając opieką, zawsze i wobec każdego uprzejmy i uprzedzający, słowem jest zacnym opiekuńczym duchem tego przybytku zdrowia i wytchnienia.

KRONIKA.

Parafia polska w Wiedniu. Od p. Piusa Twardowskiego, starszego radcy skarbowego, który przewodniczył na zgromadzeniu Polaków tamtejszych celem zawiązania nowego Stowarzyszenia, otrzymaliśmy pismo, w którem objaśnia, że celem zamierzonego Stowarzyszenia nie jest „propaganda bojaźni bożej i dobrych obyczajów między Polakami mieszkającymi w Wiedniu“, tylko według projektu do statutu: a) założenie — w czasie stosownym — samodzielnej parafji polskiej w Wiedniu, a zanim to nastąpi, umieszczenie służby bożej w jednym z obszerniejszych parafialnych kościołów wiedeńskich; b) staranie o podniesienie chwały bożej w ogóle i zwiększenie w niej udziału ze strony wiedeńskiej ludności polskiej; c) opieka moralna i materjalna nad chorymi a opuszczonymi rodakami w Wiedniu tak długo, zanim się nie utworzy przy gminie odrębna „kasa chorych“ na wzór podobnych Stowarzyszeń wiedeńskich.

Owoż i po tem wyjaśnieniu jesteśmy zdania, że nowe Stowarzyszenie Polaków w Wiedniu z takim kolorytem jest zbyteczne. O utworzenie osobnej parafji starać się można bez zawiązywania osobnego agitacyjnego Stowarzyszenia. „Chwała Boża i zwiększenia udziału Polaków w niej“ obejdzie się również bez Stowarzyszenia, a opiekę moralną i materjalną nad chorymi a opuszczonymi rodakami mają istniejące tam Stowarzyszenia polskie. Tworzyć w tym celu coś nowego, znaczy osłabiać i rozbijać dotychczasowe dość słabe organizacje — a to dla „większej niby chwały Bożej i interesów osobistych księdza Krechowieckiego“. Ostrzegamy tedy Polaków wiedeńskich, aby się nie stawali dobrowolnemi narzędziami ambitnych i chciwych klerykałów.

W sprawie rokowań Watykanu z rządem rosyjskim czytamy w *Głosie Polskim*, wychodzącym w Paryżu, co następuje:

Rzym 15 czerwca. Wątpliwości nie ma, że pan Izwolskij, zaopatrzony w rozległe pełnomocnictwo i ciągle znoszący się telegraficznie z p. Giersem, prowadzi po dawnemu rokowania, lubo w głębokiej tajemnicy. Aby oczu na siebie nie zwracać, bywa on zwykle wieczorem u kardynała Rampolli, sekretarza stanu, mieszkającego na trzeciem piętrze w Watykanie, nad apartamentem papieskim. Kiedy p. Izwolskij przyjeżdza, kardynał wszystkich odprawia i sam na sam z nim pozostaje. Wizyty niemal codzienne przedłużają się niekiedy do trzech godzin, a nie trwają nigdy mniej jak godzinę. Nazajutrz bardzo rano kardynał Rampolla zawiadamia o wszystkiem papieża, zanosi mu papiery i telegramy, otrzymuje jego odpowiedzi, instrukcje, rozkazy.

Trudności codzień bywa mnóstwo, a p. Izwolskij po każdej nowej rozmowie z kardynałem i niemal zawsze w nocy, telegrafuje szyframi do Petersburga. Bióro telegraficzne nie mało pochłania rosyjskich pieniędzy. Jeżeli jednak ojciec św. stanowczo odrzucił warunek języka rosyjskiego, jakim sposobem układy się dotąd nie rozchwiały? A jednak jeszcze onegdaj wieczorem carski posłannik układał się z purpuratem, co kieruje zagraniczną polityką stolicy apostolskiej.

Jak daleko zaszły te układy, nie wiadomo. Rząd rosyjski podał kilkunastu kandydatów do wakujących w Polsce biskupstw. Na ostatnim jednak konsystorzu żaden z tych kandydatów prekonizowanym jeszcze nie został. Co do kwestji językowej, większa jeszcze niewiadomość panuje. Straszną byłaby odpowiedzialność dyplomacji papiezkiej, gdyby wbrew ostrzeżeniom prasy i adresowi do księcia Sapiehy, przystała na carskie żądania!

Kanibalizm we Lwowie. W miesięczniku Towarzystwa ochony zwierząt czytamy: „Na miejscu stracenia ś. p. Teofila Wiśniowskiego, gdzie co roku w rocznicę śmierci zbiera się ludność miasta dla pomodlenia sią za duszę jego, ustawiono przed kilku laty krzyż duży, dębowy, powstały ze składek zbieranych tamże od uczestników pamiątki śmierci jego. Po skończonych modłach krzyż ten bywa co roku z ziemi wyjmowany i w sąsiednim ogrodzie obywatela p. Ehrbara przechowywany. Tej zimy *pomocnicy oprawcy* skradli ten krzyż i spalili go, przyrządzając sobie przy ogniu z niego uczty z psów złapanych. Śledząc za psami przez nich schwytanymi, o których w rakarni ślad zaginął, doszliśmy do wiadomości, że psy dobrze odżywione, tłuste, bywają *z reguły zabijane i zjadane, drugie znowu bywają tajnie przez pomocników wynoszone z rakarni do miasta*, nie wiedzieć w jakim celu i ztąd to pochodzi, że taka ilość psów ginie z ulic miasta bez śladu. Że funkcje publiczne przez ludzi tego rodzaju jak pomocnicy oprawcy odbywają się bez żadnego a żadnego nadzoru, że w zakładzie miejskim, jakim jest rakarnia, gdzie wykonywane być muszą niektóre czynności, których wpływ na zdrowotność mieszkańców są niezmiernie wielkiej doniosłości, odbywają się bez kontroli organów miejskich do czuwania nad tem powołanych, jest to winą tych niemiłych u nas stosunków, że funkcjonarjusze ci nie przyjmują żadnych uwag, nie znoszą żadnej krytyki i uznają siebie wyższymi nawet *po nad swe obowiązki*“. Fakt ten jest podobno przedmiotem dochodzenia policyjnego, ale sądzimy, że i prezydjum magistratu zarządzi stosowne postępowanie, aby uwolnić miasto od funkcjonarjuszów, którzy nawet w krainie Botokudów nie mieliby już karjery.

Nowy konkurs na premje dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmanna. Wydział krajowy królestwa Galicji rozpisuje konkurs z prekluzją w dniu 31. marca 1890 roku na dwie premie z fundacji Franciszka Kochmanna jednę w kwocie pięciuset (500) zł. drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieło swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego. W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory zarówno autorów żyjących jak i już zmarłych, w tym drugim jednak razie z zastrzeżeniem, że jeśli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od zgonu autora prawo do konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nieogłoszone drukiem, to przyznana nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z r. 1880., jako roku o lat 10 wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, w myśl postanowienia statutu nie będą mogły być przyjmowane.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisja konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użyta.

Do załatwiania czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród utworzoną jest konkursowa komisja, którą w myśl aktu fundacji powołuje Wydział krajowy.

Awans lipcowy na kolei państwowej, w obrębie dyrekcji lwowskiej. Posunięci do wyższej rangi: pp. Pillich Jan, Matkowski Alojzy, Grabowski Mieczysław, Sedlak Rudolf, Piotrowski Adolf, Grega Wacław, Souper Antoni, Łapicki Józef, Marcinkiewicz Kazimierz. Wyższą płacę otrzymali w dotychczasowej randze: pp. Marciński Justyn, Grotkowski Edward, Złotnicki Marjan, Wessely Alfred, Pieczonka Wiktor, Haninczak Józef, Smolnicki Hilary, Bolwiński Antoni, Bidzinski Teofil, Donnersberg Zygmunt, Arnold Zygmunt, Kuhn Władysław, Wolski Bertold, Vogel Mikołaj, Słomka Konrad,

---

cej jej piersi, jego serce zadrżało ze zbytku szczęścia, a z jego ust wybiegło pytanie:

— Jak się pani podobał pierwszy wierszyk?

— Ha-ha-ha — roześmiała się w odpowiedzi dźwięcznym głosem.

— Ach, pani, jak możesz się śmiać! Czyż z niego nic nie wyczytałaś, nic; czyś pani nie poznała w opisanej tam osobie, w tych rysach, szyi, oczach twojej znajomej... powiem otwarcie — znajomej ze zwierciadła?!

— Jakto? Tego zanadto! — zawołało dziewczę z gniewem. — Uprzejmym pan nie jesteś wcale, panie Swietly.

Zmieszany poeta spojrzał w rozpaczy na książkę, którą trzymał w ręku. Na okładce pośród złoconej girlandy z dębowych liści błyszczał napis: *Hans-Sauerkohl's Gedichte*, a tytuł pierwszego poematu brzmiał: „An meine Angora-Katze“.

* * *

Poetę, wychodzącego z pokoju w tem wzniosłem przekonaniu, że piękna uczenica ani się domyśla jego wieszczych zdolności, zatrzymał jej ojciec i poprowadził do swej pracowni.

Stary jegomość usiadł poważnie na fotelu i skinął na Swietlego, aby sobie przysunął krzesło.

— Przekonałem się, że jesteś pan człowiekiem bardzo zdolnym — zaczął łaskawie.

Swietly wybełkotał coś o zbytniej łaskawości.

— Chcę pana prosić o pewną przysługę — na korzyść sprawy świętej dla nas obu — ciągnął szczęśliwy ojciec. — Czyś pan nie zauważył, że duch narodowy u nas słabnie, że cięży na nim jakieś przygniatające brzemię, że na wszystkie strony daje się czuć nieczynność i rozprężenie? Czas już wielki zaradzić temu, rzucić w naród iskierkę elektryczną, któraby go popchnęła do nowej działalności, wzbudziła w nim nowy zapał ku świętej sprawie. Na nic tu się nie zdały rozprawy w klubach, na nic pomysły wyższej polityki: musimy zstąpić do ludu, przemówić do niego płomiennym językiem, pokazać mu jego przedwieczne palladja: jego stare prawa, mowę, literaturę, wiedzę, wzniecić w nim entuzjazm słowami dobitnemi, ognistemi, wzniosłemi. Cóż, nie chciałbyś pan na ten cel dołożyć i swojej cząstki?

Poeta był radośnie zdziwiony. Więc czytał przecie jego zbiorek i chce go zachęcić do pieśni patrjotycznych.

Odpowiedział skromnie:

— Przeceniasz pan moje słabe siły. Próbowałem wprawdzie rozmaitych rodzajów liryki, ale do potężnej poezji tendencyjnej nie czuję w sobie dość uzdolnienia.

Stary jegomość wytrzeszczył nań zdziwione oczy.

— Co tam poezje? Ha-ha-ha! Ani mi się śniło namawiać pana do tak niewdzięcznego zajęcia. Ha-ha-ha!

Przez chwilę śmiał się serdecznie, potem przywrócił swej twarzy poważny wyraz i ocuci skruszonego i gorzko zawiedzionego poetę słowami:

— Nic nie szkodzi! Słuchaj pan, jak się rzeczy mają. Wydaję broszurę polityczną. Jużem ją prawie skończył. Muszę się jednak przyznać, żem nie miał ani czasu, ani chęci zabawiać się nowszymi utworami literatury i stąd też moja pisownia pozostała cokolwiek staroświecką. Wszak wasza nowa pisownia, to czysta wieża Babel. Otóż chciałem pana prosić, abyś mój rękopis pod tym względem, gdzie trzeba, poprawił. Tak, drogi panie! Za tytuł broszurki wybrałem moje hasło: „Tarczą i bronią narodu — są jego zwyczaje i mowa!“

* * *

W nocy po tej zwycięskiej wyprawie śniło się Swietlemu, że wszystkie jego poematy przyleciały do niego i, ze łzami w oczach, czyniły mu gorzkie wymówki za to, że je wydrukował.

— Damy nowe okładki i drugie wydanie gotowe — pocieszał go po roku wydawca. — Roześlemy je wszystkim przyjaciołom pismiennictwa — kilka egzemplarzy jakoś się przecie wypchnie.

---

cja wiadomość przez nas podaną o zniesieniu przez ministerstwo oświaty rozporządzenia namiestnictwa lwowskiego, zmuszającego księży Dominikanów do utrzymywania 4 klasowej szkoły publicznej, i do uwag naszych, dodanych do owej wiadomości, nawiązuje od siebie następującą dyatrybę. „Jak z jednej strony przyznajemy słuszność boleśnemu jękowi *Kurjera*“ z powodu „marnowania pieniędzy publicznych na obce cele“, tak z drugiej strony nie możemy wstrzymać się od złośliwej uwagi: „Czy nie za moją gąskę?“ Przecież w swoim czasie, kiedy monastery bazyljańskie oddawane były pod opiekę Jezuitów, ten sam *Kurjer* razem z innymi dziennikami polskimi uznawał tego rodzaju postępowanie władz za całkiem usprawiedliwione. Dla czegoż dziś jest on innego zdania? U nas dr. Sarnicki, u nich dr. Rittner przyłożyli ręki do zaboru. Analogicznie zatem wypadłoby *Kurjerowi* albo powtórzyć to co pisał o zaborze Bazyljanów, albo milczeć.“

Zgoda na to! *Czerw. Ruś* ma oczywiście krótką pamięć, a to, co się działo przed czterma laty, jest dla niej mniej dokładnie znanem, niż to, co było przed laty 400. Powtórzymy więc to, co pisał *Kurjer* o zaborze Bazyljanów i o internacie ks. Kalinki, by zadokumentować *Czerw. Rusi*, że mieliśmy i obecnie najzupełniejsze prawo przemawiać tak, jakeśmy przemówili.

W nr. 120 z r. 1884 w artykule informującym p. t. „Jezuici i Bazyljanie“, wyłuszczywszy genezę i charakter reformy bazyljańskiej na podstawie informacyj urzędowych, *Kurjer* pisał: „Zdaniem naszem sprawa Dobromilska nie ma żadnego znaczenia ani politycznego ani narodowościowego. Jest to kwestja czysto religijna, którą jako religijną należałoby pozostawić kościołowi“. A dalej w tymże artykule *Kurjer* zaznaczył wyraźnie: „Przyjaciołmi Jezuitów nie jesteśmy, ale w tym razie cała sprawa przypomina żywo powiedzenie: „Wiele hałasu o nic“. Obszernie i stanowczo pisał o tej sprawie *Kurjer* w numerach 126, 127 i 128 roku 1884, z okoliczności wiecu antyjezuickiego odbytego we Lwowie. W tym artykule, zatytułowanym „Bole bazyljańsko-jezuickie“ czytamy następujące ustępy: „Ale *wszelką słuszność mają Rusini protestując* przeciw reformie klasztoru bazyljańskiego zarządzonej przez kurję zapomocą zakonu jezuickiego“. Czytamy tamże dalej: „Słusznie mowcy ruscy Korol i Wachnianin wytykali, dla czego reformę Bazyljańską oddano właśnie Jezuitom, pomijając np. zakon benedyktyński słynący z uczoności, a mający przeszłość zaszczytną, z którą w żadne porównanie nie może iść burzliwa i awanturnicza przeszłość Lojolitów“ *nowożytnego kahału, nicującego naukę Chrystusa dla celów intrygi egoistycznej*“ i dodano: „*Tak znienawidzonemu czynnikowi powierzyć reformę zakonu bazyljańskiego było błędem ze strony kurji, bo implikowało w sobie wotum nieufności dla światłego duchowieństwa gr. katolickiego*, a misje jezuickie odbywające się gęsto po kraju, który i tak już wskutek mnogich jarmarków i odpustów cierpi na brak czasu i na skutki olbrzymiego próżniactwa, dopełniają motywu do nieustannego drażnienia uczuć i ambicji osobistej duchowieństwa ruskiego“.

W tym samym roku drukował *Kurjer* w nr. 274 i nast. szereg artykułów p. t. „Internat ruski“, gdzie spotykamy również kategoryczne w tej sprawie oświadczenia. „Jesteśmy — tak rozpoczyna się ów artykuł — przeciwnikami wszelkich internatów świeckich. Pojęcia chajderu a internatu różnią się między sobą tylko barwą wyznaniową... Cały ogół Rusinów jest przeciwny internatowi ks. Kalinki z *bardzo naturalnej przyczyny*: oto że twórcami i kierownikami internatu są Zmartwychwstańcy będący odłamem Jezuitów, zakonu znienawidzonego od wieków na całej kuli ziemskiej, zakonu już raz dla skonstatowanych niecnót skasowanego przez papieża Klemensa XIV... Faktem jest niezbitym. że Rusini wskutek nietolerancji obrządkowej, krzewionej wytrwale i zapamiętale przez zakon jezuicki w Polsce... ucierpieli tyle, iż dzisiaj *nikt w świecie nie może im brać za złe wstrętu*, jaki ich przejmuje na samo słowo „Jezuita“... Ks. Kalinka *jest Jezuitą*, lecz myśląc sprytniej odegrać rolę i rzecz trafniej urządzić, przestał pro forma być Jezuitą, a przybrał nibyto mniej podejrzaną nomenklaturę zmartwychwstańca, zmiennictwo, zaś wszelkie musi potęgować podejrzenia, a czyste cele nie potrzebują maskarady“.

Tak pisał *Kurjer* przed czterema laty o sprawie zaboru jezuickiego — i słów tych dziś też niepotrzebuje się wstydzić. Przypomnieliśmy te słowa nie dla odświeżenia pamięci *Czerw. Rusi*, o którą nie bardzo stoimy, ale w tem przekonaniu, że słowa podobne zawsze wpominać i powtarzać należy, ilekroć namiętności stronnicze lub niechęci osobiste usiłują zaćmić jasne tło sprawy publicznej. Niech nam zresztą *Czerw. Ruś* wymieni choć jedną sprawę polską lub polsko-ruską, w której by ona lub jej poprzednik *Prołom* zajęły stanowisko tak proste, jasne, dalekie od wszelkich „złośliwości“ i ubocznych pobudek, jak to, które swego czasu zajął był *Kurjer* w sprawie jezuickiej.

Listy z kraju.

Z Sokalskiego 29. czerwca. *(Biedna autonomja gminna)*. Krystynopol, niegdyś głośne miasteczko, dziś brudne i podupadłe, ma swoje zakulisowe tajemnice, które, skoro one rzucają ciemne światło na krajowe autonomiczne sprawy, zmuszeni jesteśmy dla usunięcia złego, dalecy od jakiejkolwiek osobistej niechęci, chociaż w części odsłonić. Zamieszkały w Krystynopolu chirurg p. Schloma Pordes, właściciel murowanego domu w rynku, potrafił za pomocą swoich popleczników przeprowadzać wybór swojej osoby na członka do miejscowej Rady gminnej przez wszystkie kadencje, począwszy od wprowadzenia autonomji w kraju, aż po najnowsze czasy. Ująwszy jako sprytny radny z czasów smutnej pamięci burmistrzowstwa p. Puszkarskiego ster rządów miasteczka Krystynopola w swoje ręce, p. Pordes zamianował się oglądaczem bydła, mięsa nieboszczyków, ułożywszy sobie zarazem za swoje trudy taką taryfę, jaka jego kieszeni, w której jak wieść niosą siedzą z dłużnemi podpisami grube wpływowe ryby, najlepiej odpowiadała. Pokorna gmina, chociaż wuszy nie rada, akceptowała taryfę wszechwładnego chirurga. Przy ostatnich wyborach do Rady gminnej, w Krystynopolu, udało się biednej gminie pomimo protestów, wprowadzić kilku nowych członków w skład nowej Rady gminnej, którzy jako koledzy zasiedli obok p. Pordesa na krzesłach radnych. Przy ukonstytuowaniu się nowej Rady, wyszedł z urny jako burmistrz miasteczka p. Graf stolarz, mąż prawego charakteru i w ogóle ważany. Pan Graf mając przed oczami smutną historję swego poprzednika p. Puszkarskiego, którego razem z jednym asesorem po protokolarnych sądowych śledztwach zatrzymano za autonomiczne urzędowania w kamienicy na ulicy Batorego na dłuższy pobyt we Lwowie, a ta sprawa dotąd ostatecznie niezałatwiona, wziął się energicznie do swego urzędowania.

Wglądając argusowem okiem w gminne sprawy i wykorzeniając stopniowo dawne nadużycia, uregulowano za pośrednictwem Namiestnictwa oględziny bydła i mięsa w ten sposób, że dzisiaj płacą handlarze bydła i rzeźnicy tylko szóstą część tego, co przedtem p. Pordes podług swojej taryfy pobierał. Z tej szóstej, na pozor nieznacznej, do gminnej kasy wpływającej części, urosła roczna kwota, jaka okazała się dostateczną do utrzymania miejscowego lekarza wszech nauk, jakiego dotąd w miasteczku nie było.

Z przyczyny, że jak w Krystynopolu i w okolicy bardzo czuć się dawał brak fachowego lekarza, przyjęła Rada gminna p. dra Feuersteina na lekarza miejskiego, za co cała okolica wyraziła p. burmistrzowi Grafowi podziękowanie. Że mianowanie pdra Feuersteina miejskim lekarzem, nie mogło się podobać p. Pordesowi chirurgowi, to rzecz bardzo zrozumiała, bo co wpływało do jednej głębokiej kieszeni, teraz musiano dzielić i to w nierównym stosunku. Lecz to mianowanie nie upoważniało bynajmniej p. Pordesa rzucić się zapamiętale na p. Grafa i zarzucać autonomiczne i polityczne władze urojonemi zażaleniami, p. Grafa w obec władz zdyskredytować, w tej słodkiej nadziei, że po usunięciu p. Grafa z burmistrzowstwa, uda się jemu i nielubionego rywala Eskulapa z miasteczka wydalić. Przy wyłożeniu budżetu gminnego, nadarzała się p. Pordesowi sposobność do protestów i skargi pełnych oszczerstw przeciwko p. burmistrzowi, co spowodowało Wydział Rady powiatowej Sokalskiej wysłać komisję na miejsce w celu szkontra gminnej kasy i wyśledzenia zarzucanych burmistrzowi nadużyć. Chociaż komisja znalazła i kasę w porządku i zażalenia bezpodstawne, rozgłasza p. Pordes, że użyje swego wpływu u marszałka powiatowego i starostwo, by do rozwiązania rady gminnej swoje wnioski poczynili, oddając zarząd gminne w ręce ad hoc ustanowionego komisarza. Czy tak się stanie, okaże przyszłość — zawsze jednak gina obawia się szkodliwych wpływów p. Pordesa, które może obecna

Pierwszy debiut poety

przez

Świętopełka Czecha.

(Dokończenie).

Nasz bohater wstąpił do kawiarni. Wiedział, że tam za jednym z filarów, w ciemnej framudze, gromadka młodzieży roztrząsa codziennie wszystkie wypadki, jakie zaszły w ciągu doby. Żadna artystka dramatyczna nie ma tak ustalonej reputacji, żadna tancerka tak przezroczystych skrzydełek z gazy, żeby ten pokątny areopag nie znalazł w nich jakiej plamy albo łatki, powodującej uszczypliwe przycinki. Najpiękniejsze sztuczne warkocze pań spacerujących na Przykopie, najcichszy fałszywy ton w orkiestrze, najbardziej oddalona nowa knajpka, najgłupszy maskaradowy dowcip — nic, nic nie ujdzie ich uwagi, niczego nie oszczędzi ich nielitościwa krytyka; jakżeby więc nie zauważyli grubego tomu poezyj! Usłyszy sąd, może stronny, niesprawiedliwy — ale zawsze sąd.

Usiadł plecami do filaru i słuchał. Niedługo czekał.

— Nic, nic, ale to nic nowego! — zaczął jeden. — Strasznie nudne czasy.

— A cóż powiecie koledzy o tym zbiorku?— mówił inny.

— Nie wiem, jak można tracić czas na podobne głupstwa!

— A przytem nie ma w tem nic nowego, nic oryginalnego. Te zabawki dziecinne najlepiej powinny nas przekonać, jak mało pomysłowości ma dzisiejsze pokolenie. Same oklepanki. We wszystkich gwiazdy, orły, boginie, sztandary i tym podobna starzyzna.

— Już nie ma wątpliwości, mówi o moich poezjach — westchnął nasz bohater.

— Za pozwoleniem, tu jest smok!

— A to się ściąga do mojej balady o smoku — pomyślał sobie poeta.

— Doprawdy, to gust japoński!

— Zresztą nie zdaje mi się, żeby one były oryginalne.

— Ba, wierzę! Założyłbym się, że przynajmniej trzecia część tego zbioru jest naśladowaniem.

Przeszli do innego przedmiotu.

Poeta powstał i, przechodząc obok zarozumiałych młodzików, obrzucił ich spojrzeniem pełnem najgłębszej pogardy, a jednocześnie ujrzał w ręku jednego z nich otwarty zbiorek — nalepionych marek pocztowych.

* * *

Nasz poeta dawał w pewnym zamożnym domu lekcje muzyki na fortepianie. Jego uczenica— ale nie, nigdy! nie zdobędę się na opisanie jej anielskiej piękności mojem prozaicznem piórem; przeczytajcie lepiej pierwszy poemat naszego bohatera, w ktorym odmalował ją z pomocą złota i śniegu, porannej zorzy i rosy, w którym włożył na jej złociste warkocze koronę z najpiękniejszych brylantów swej poezji.

Ojcem tej roskosznej istoty był pewien patrjota, powszechnie szanowany obywatel, członek wielu bractw i stowarzyszeń narodowych, gorliwy protektor ludowej oświaty, a jego podobizna z hasłem: „Tarczą i bronią narodu — są jego zwyczaje i mowa!“ zdobiła wystawy wszystkich księgarń. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że musiał kupować przynajmniej lepsze utwory swojskiej literatury, a pomiędzy innymi i szczęśliwe poezje naszego bohatera dostały się do rąk ukochanego dziewczęcia. Może już wyczytała we wstępnym poemacie gorące wyznanie miłości, które tam umieścił.

Z bijącem sercem zbliżał się do jej pokoju.

Wyszła naprzeciw niego z ozdobnie oprawioną książką w ręku.

— Ach! Toż najoczywistszy dowód!

— Czy podoba się panu ta okładka?—panie Swietly.

— O, te słabe próby nie są godne tak bogatej sukni.

— Bynajmniej, panie! Wiersyki te są bardzo piękne. Przeczytałam już wa — wczoraj przed zaśnięciem.

Swietly wyobraził sobie w duchu, jak te wiersze spoczywały na białej zasłonie, okrywają

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają najkorzystniejszym pod możliwie warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez dolicz

Borzęcki Alfred, Fiałkiewicz Stanisław, Fried Max, Hołyński Marjan, Jasiński Franciszek, Kelhofer Emanuel, Kobczyndyk Jan, Lehm Frojm, Lemiszewski Michał, Lewicki Hieronim, Lewin Adolf, Matkowski Kar., Morecki Elk., Narolski Fel., Niewiadomski Wacł., Podlewski Franc., Rabner Daniel, Rogalski Wojc., Rosenman Schaje, Serkowski Roman, Sokal Zygmunt, Sroka Mateusz, Stauber Salomon, Tucki Tadeusz, Tyszkowski Zygmunt, Winter Juljusz, Wiśniewski Marjan, Wołek Adam, Zach Jakób.

Mianowania. Namiestnik zamianował Jana Potockiego i Kajetana Pertaka rewidentami, Władysława Nowickiego i Stanisława Portha oficjałami, a Władysława Zdziarskiego i Karola Grackę asystentami rachunkowymi namiestnictwa. Sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował Zygmunta Zembatego i dr. Kazimierza Junoszę Gałeckiego, bezpłatnymi auskultantami.

W Toporowie odbyła się d. 28. czerwca uroczysta instalacja ks. Michała Dzerowicza na gk. probostwo, które przedtem przez 30 kilka lat piastował jego ojciec.

Festyn „Sokoła“. Przypominamy, że dziś na Zamku festyn „Sokoła“, byle tylko dopisała pogoda.

Nieuczciwość sługi. Służąca Ołena N., skradłszy swej służbodawczyni R. N. zamieszkałej przy ul. Sobieskiego l. 2. srebrny zegarek z takąż dewizą, wartości 25 zł., zbiegła ze służby i dotąd odszukaną nie została.

Znaleziono na wałach hetmańskich 10 egzemplarzy świadectw, wystawionych na imię Bartłomieja Pańkiewicza, a w sklepie Königa przy ul. Karola Ludwika pozostawiono w kopercie dokumenta i karty pocztowe ks. Antoniego Ulmańskiego z Leśnik. Takowe odebrać można na policji.

Teatr literatura i sztuka.

* **Szkoła spiewu.** Wśród całej powodzi popisów szkół muzycznych przeważnie fortepianowych, stanowił wczorajszy popis w szkole śpiewu panny Pauliny Stróżyckiej bardzo miłe intermezzo. Szkoła panny Stróżeckiej to instytucja bardzo młoda a mimo to już dzisiaj można poznać że kierowniczka wyznaje zasady sumiennej pracy nad powierzonymi sobie do kształcenia głosami. Nauczyciel spiewu robi karjerę z chwilą, gdy szczęśliwy przypadek oddał mu prawdziwie piękny i kształcenia godny głos do dyspozycji i gdy uczniowi temu znowu szczęśliwy przypadek pozwoli w stosownej chwili wypłynąć na widownię. Pani Stróżecka wśród wcale licznego grona uczni ma właśnie także dwa głosy do dyspozycji, które w niedalekiej przyszłości mogą zabłysnąć na naszym horyzoncie artystycznym.

Pierwszym jest p. Schlafenberg, starszy brat znanego nam tenorzysty. Nadzwyczaj piękny, liryczny tenorowy materjał głosowy, przy wielkiej pilności i sumiennej pracy p. Schlafenberga, rokuje bardzo piękne nadzieje. Romanza z „Napoju miłosnego“ odspiewana wczoraj w wysokim stopniu zadowoliła słuchaczy. Drugim bardzo pięknym głosem rozporządza pani Schwablowa. Postępy u tej spiewaczki są rzeczywiście zdumiewające i pochlebnie świadczą zarówno o nauczycielce jak i o uczennicy. Szczególnie podobał się wczoraj i z werwą odspiewany „Mazurek“ Kratzera. Do najlepszych uczennic w szkole panny Stróżeckiej tak pod względem głosu jakoteż umiejętnego spiewu, należy panna Zapałowicz, która prócz tego wcale pięknie odegrała na fortepianie „Valse impromptu“ Raffa.

Również panna Kopecka wcale umiejętnie włada swoim bardzo sympatycznym głosikiem. Najpiękniejszą uczennicą panny Stróżeckiej jest bezprzecznie panna Wajdowska, a miejmy nadzieję, że z czasem gdy głos się rozwinie, będzie i najlepszą. Prócz powyższych na bardzo pochlebną wzmiankę zasługują panny Węclewska, Petter, Finkelstein (bardzo piękny sopran), Łozińska, Seyfarthówna, pani Bielawska i panna Salzberg.

Produkcje wokalne poprzedził ustny egzamin z harmonji (w zastępstwie p. Jana Galla pytała pna Stróżecka) i z historji muzyki (pytał p. Niewiadomski). Odpowiedzi były dokładne i zadowalające i świadczą korzystnie o pracy nauczycieli.

Cały popis zrobił bardzo korzystne wrażenie na słuchaczach.

Kolej zakaspijska.

W dzienniku *Russk. Wied.* znajdujemy nader zajmującą korespondencję z Samarkandy. Korespondent opisuje otwarcie zakaspijsko-samarkandzkiej kolei żelaznej. Obecni byli Siemionow, wiceprezes tow. jeograficznego, Drzewicki, członek rosyjskiego towarzystwa technicznego; z Baku — deputacja na czele z burmistrzem Despot-Zenowiczem i de Bour, członek towarzystwa do eksploatacji nafty. Prasa francuska miała nawet liczniejszych reprezentantów niż rosyjska. Wówczas, gdy tylko dwa dzienniki rosyjskie, mianowicie *Russkaja Wied.* i *Kawkaz* wysłały swych specjalnych korespondentów, francuskie miały ich aż czterech, mianowicie *Figaro*, *Petit Journal*, *Temps* i *Illustration Universelle*.

Oprócz tego na uroczystość otwarcia przybyli z Francji znany moskalofil i tłumacz utworów hr. Tołstoja, de Vogue, komendant brygady Ballu i jeden z profesorów akademji wojskowej. Czy i z innych państw europejskich byli przedstawiciele, korespondent nie wspomina o tem, chociaż należy przypuszczać, że Anglicy, dla których przeprowadzenie wzmiankowanej kolei i zbliżenie Rosji do Indji jest kwestją żywotną, zapewne wysłali swych korespondentów.

Zakaspijska kolej żelazna bierze początek z zatoki wyspy piasczystej (obecnie półwyspu) Uzan-Ada, znajdującego się na morzu kaspijskiem. W ciągu 26 miesięcy kolej przerznęła oazy achalskie i merwskie, następnie piaszczysty step karakumski, który dotąd uważany był za niedostępny i sięgnąwszy do rzeki Amu-Daria, zmuszoną została oczekiwać 124 dni na pobudowanie mostu najdłuższego, jaki istnieje na świecie; wreszcie i ta przeszkoda została usuniętą i w dniu 27. maja pociąg przebiegłszy 1342 wiorsty, zatrzymał się przed mogiłą „znakomitego“ Timura.

Otwarcie kolei poprzedził obiad, który jenerał Anenkow, naczelny inżynier, wydał dla jenerała Rosenbacha, naczelnika kraju turkiestańskiego Wigilja otwarcia poświęconą została przygotowaniom. Trzeba być samemu w Samarkandzie, by mieć pojęcie o jego cudnej roślinności. Właściwych ulic miasto nie posiada, chyba w tej części, którą zamieszkują Sartowie; natomiast posiada ono pyszne bulwary, między któremi zasługują na uwagę abramowski i kaufmański.

Nastąpiło wreszcie otwarcie w dniu 27. maja b. r. Od samego świtu mieszkańcy miasta wyruszyli tłumnie na dworzec, odległy o 4 wiorsty od miasta. Na peronie, gdzie ma być zbudowany dworzec kolejowy, znajduje się obecnie ogromnych rozmiarów szałas bucharski. Zamiast podłogi wysłany jest bucharskiemi i merwskiemi dywanami. W szałasie oczekiwali przybycia pociągu honorowi goście, mnóstwo pań, deputacja miasta i poselstwo od emira bucharskiego, w bardzo cennych, wyszywanych złotem chałatach.

Około godziny 12. na spotkanie pierwszego pociągu, który składał się z szeregu wagonów otwartych, w kórych umieszczeni byli, na czele z inżynierem Anienkowem, żołnierze i oficerowie, wyjechał naczelnik kraju jenerał Rosenbach. Przy dźwiękach muzyki i okrzykach kilkotysiącznego tłumu zatrzymał się pociąg, a po kilku minutach przybyły jeszcze dwa pociągi z zaproszonymi gośćmi. Pociągi wyglądały nader oryginalnie, ponieważ nie ma jeszcze wagonów pasażerskich, na płaskich wagonach postawione były domki w rodzaju rosyjskich izbuszek, ozdobionych rzeźbą w stylu rosyjskim. W tych domkach pomieszczeni byli podróżni z rozmaitych krańców Europy i Rosji

Po odbyciu modlitwy, przyjęciu od miasta Samarkandy chleba i soli i odczytaniu telegramu z Taszkentu, o godzinie 2 popołudniu w ogrodzie samarkandzkiego wojennego gubernatora jenerała Jachimowicza odbyło się śniadanie, na które zaproszono do 200 osób. Podczas śniadania senator Siemionow wygłosił długą mowę, w której wykazał ekonomiczne, polityczne i strategiczne znaczenie dla Rosji zakaspijskiej drogi. Wykazał też zasługi jenerała Anienkowa, który (są słowa mówcy) przez swój głęboki rozum i energję dokonał tak doniosłego czynu.

„Trzydzieści lat temu — mówił Siemionow— podróżując jako jeden z pierwszych pionierów po stepach Azji środkowej, domyślałem się, że prędzej lub później Turkiestan należeć będzie do Rosji, lecz gdyby mi kto był wówczas powiedział, że Samarkanda stanie się punktem kolei żelaznej, nigdy nie byłbym temu uwierzył — i tylko rzeczywistość przyjazdu od Uzun-Ada do Samarkandy wskazuje, jak ludzie mogą się mylić, nie dowierzając potędze rozumu ludzkiego i energji“.

Wieczorem odbyła się przejażdżka po mieście, które było pysznie iluminowane, osobliwie ta część, gdzie mieszkają Sartowie. Ze wszystkich jednakże oświetlonych budynków najlepiej prezentował się „Registan“. Jest to nie wielki plac, w około którego znajdują się trzy meczety i medresse (szkoły). Wszystkie te budynki były oświetlone ogniami bengalskiemi. Na placu zaś odbywało się oryginalne przedstawienie: muzyka Sartów i cały szereg tancerzy. Tutaj byli i gnomy i złe duchy i geniusze dobre i satyry. Podróżnych przedstawienie to niezmiernie zainteresowało, jako wzór czysto-azjatyckiej, dzikiej i jeszcze dziewiczej kultury.

Nazajutrz jenerał Anienkow wydał raut, na który zaproszono do 300 osób.

Następny dzień był poświęcony zwiedzaniu historycznych pomników Samarkandy, to jest Registanu, grobu Timura, ruin meczetu Babi-Chanym, wybudowanego przez jednę z żon Timura, Ark, audjencjonalnej sali Timura, gdzie znajduje się kamień zielony, na którym się mieścił tron Tamerlana. Uroczystości zakończyły się balem w klubie wojskowym.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Praga 30. czerwca. Zapowiedziany na wczoraj festyn ludowy na dochód czeskiego stowarzyszenia szkolnego, który miał się odbyć na łące królewskiej w Smichowie, został zakazany, również jak i wszystkie narodowe pochody i demonstracyjne ogłoszenia plakatowe o tym festynie.

Berlin 30. czerwca. Cesarz nadał rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Carpowi, order czerwonego orła I. klasy.

National Zeitung podaje dnie od 10. do 15. lipca jako te, w których prawdopodobnie odbędzie się zjazd cesarza z carem. Miejsce zjazdu i droga, którą uda się cesarz Wilhelm, nie są dotychczas znane ze względu na bezpieczeństwo obu potentatów.

Paryż 30. czerwca. Stanowisko ministra sprawiedliwości Ferouilletta jest zachwiane z powodu bezprawnego usunięcia sędziego w Carcassone.

Paryż 30. czerwca. Według informacji dziennika *Gaulois* zjazd ces. niemieckiego z carem nastąpi w Kopenhadze.

Petersburg 30. czerwca. Car udzielił nadzwyczajnemu posłowi cesarza niemieckiego gen. Pape order Andrzeja i Aleksandra Newskiego, a jego adjutantowi hr. Eulenburgowi order św. Anny klasy II. w brylantach.

Petersburg 30. czerwca. Dzienniki donoszą, że w razie przyjścia do skutku ugody z Watykanem, będą powołani do Polski księża z Czech i Chorwacji, aby po rossyjsku mieli kazania.

Praktyki fiskalne.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu orzeczeniem z d. 29. lutego b. r. l. 67059/87 nie uwzględniła rekursu adwokata dra Sz. przeciw przypisanej jemu jako kuratorowi nieobjętej masy spadkowej po W. W. należytości ad B. 5379/86, w kwocie 2 zł. 16 ct., ponieważ wedle §. 29. ustawy z 9. lutego 1850 „tylko kuratorom nieobecnych i nieznanych z miejsca pobytu przyznanym jest co do pism wznoszonych imieniem kurandów uwolnienie od należytości stemplowej (sic!) za uzyskaniem prenotacji tychże. W niniejszym zatem wypadku rekurentowi jako kuratorowi ad actum masy spadkowej po W. W. uwolnienie podobne nie przysługiwało“...

Takie orzeczenie c. k. kraj. dyrekcji skarbu pojawiło się przed tygodniem nie spełna w jednej powszechnie we Lwowie znanej i szanowanej kancelarji adwokackiej. Trzeba wiedzieć, że kuratorowie w ogóle, a w szczególności kuratorowie nieobjętych mas spadkowych wolnymi są od ponoszenia wszelakich należytości stemplowych, co jest rzeczą bardzo naturalną. Jeżeli ustawa nakłada na adwokatów tak uciążliwy obowiązek, jak bronienia bezpłatnie spraw kurandów, to nie może równocześnie od innych wymagać, ażeby nadto jeszcze do tego dopłacali z własnej kieszeni stemple do pism wnoszonych w interesie tych, których oni nawet nie znają. Ustawa zaś skarbowa z 9. lutego 1850 r. mówiąc o kuratelach nieobecnych i nieznanych z miejsca pobytu dla człowieka logicznie myślącego obejmuje także i nieobjęte masy spadkowe, gdyż nieboszczyk zawsze jest dla żyjących nieobecnym. Ale cóż robić. Krajowa dyrekcja skarbu jest wraz z urzędem wymiaru należytości pod tym względem innego zdania.

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY leczy najskuteczniej aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

Nelken Samuel, Bielański Jan, Marcinkiewicz Roman, Sliwiński Franciszek, Weinbaum Izydor, Dzbański Stanisław, Legler Antoni, Henisch Stanisław, Komarzyński Teodor, Soboń Szymon, Jurkiewicz Władysław. Urzędnikiem mianowany aspirant p. Władysław Postępski.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie ogłosiła program nauk na rok szkolny 1888/9. Szkoła ta mająca zadanie przygotować młodzież przez systematyczną fachową naukę do ważniejszych zawodów techniczno-przemysłowych ma dać jej równocześnie wykształcenie ogólne. W. szkoła przemysł. w Krakowie dzieli się na wydział budownictwa, mechaniczno techniczny i chemiczno-techniczny. Na każdym wydziale nauka trwa 4 lata, po których uczniowie składają egzamina dojrzałości, a uzyskawszy świadectwo dostają kwalifikacje na praktycznych budowniczych, piwowarów, gorzelników, cukrowników itd. Wpisy trwają od 1. do 4. września.

Klejnoty znalezione niedawno na dworcu w Krakowie w coupé I. kl. w pociągu kurjerskiem z Warszawy, należą jak się pokazało do pewnej Paryżanki nazwiskiem Blanka Bounal. Dama ta przysłała znalazcy, starszemu konduktorowi Gattererowi przy kolei północnej 300 fr. w nagrodę.

Psa zabito onegdaj nad stawem Kisielki. Pies ów rzucił się na psa dr. Majewskiego i poturbował go mocno. W obronie pokrzywdzonego stanął służący dra M. a mając pod ręką siekierę zabił nią napastnika.

P. Marja Bielska, kierowniczka znanego zakładu naukowego zawiadamia nas, że jak dotychczas, tak i nadal prowadzić będzie kursa przygotowawcze do egzaminów nauczycielskich, kursa nauki dopełniającej po ukończeniu ośmiu klas szkoły wydziałowej, jakoteż kursa języków obcych.

Rażący nieporządek. W podwórzu domu pod l. 22. przy ul. Zamarstynowskiej znajduje się kanał, który otworem swym wychodzi na ulicę. Zabójcze miazmaty, jakiemi kanał ten zieje, i niesłychane niechlujstwo dziedzińca, dały już materjał do kilkakrotnych badań komitetowi senatarnemu, który nakładał na poprzednich właścicieli tegoż domu dotkliwe grzywny. Nic to jednakże nie pomogło. Oto onegdaj, w chwili największej ulewy około godziny 2. w południe, obecna właścicielka chcąc tanim sposobem oczyścić miejsca ustępowe domu, poleciła stróżowi od ulicy otworzyć kanał. Nieczystości w postaci bagniska zalały ulicę i chodnik, szerząc przez cały dzień atmosferę, która narażała mieszkańców okolicznych domów na uduszenie, zmuszające ich do zamknięcia okien. Jak się dowiadujemy lokatorowie sąsiedniego domu, przeważnie oficerowie z pobliskich koszar, oburzeni tą samowolą, wypowiedzieli mieszkania gospodarzowi. Zwracamy na ten ważny fakt uwagę komisarjatu dzielnicy, nie wątpiąc, że niezwłocznie zarządzi oczyszczenie miejsca na koszt właścicielki domu i postąpi wedle prawa...

Z sądu. Podług obowiązującego prawa pryncypał uwalniając swego współpracownika, winien mu przedtem na 14 dni miejsce wypowiedzieć (długość terminu zależną jest zresztą od umowy) lub za ten czas pensję wypłacić. Nie uczynił tego p. D. K., kupiec tutejszy, uwalniając swego subjekta p. To..., przez co naraził się na nieprzyjemność stawania przed sądem m. del., pozwany przez swego byłego pracownika. Pan T. opierając swoją skargę na powyższem prawie, prosił sąd o przysądzenie mu miesięcznej pensji. Sędzia, pomimo obrony adwokata, który starał się udowodnić, że p. K. w swoim czasie wypowiedział miejsce p. T., przychylił się do prośby tego ostatniego i skazał p. K. na zapłacenie tak pensji jak i kosztów sądowych.

W szkole sług we Lwowie odbędzie się dziś 1. lipca o godz, 4. po poł. uroczyste zakończenie roku (ratusz, II. piętro, nad muzeum przemysłowem). Na uroczystość tę dyrekcja pomienionej szkoły zaprasza wszystkich, którym moralne i intelektualne podniesienie sług nie jest obojętne.

Zabawa ogrodowa. Przypominamy, że dziś odbędzie się w ogrodzie Kiselki nad stawem na dochód funduszu Stow. drukarskiego „Ognisko“ ze współudziałem dwunastki spiewackiej „Echo“, zabawa ogrodowa z nader obfitym programem. Początek o godzinie pół do 4. po południu.

Komitet urządzający zabawę postarał się u dyrekcji tramwaju, iż w dzień ten na przestrzeni od placu Gołuchowskich do rogatki Żółkiewskiej kursować będzie dla wygody uczestników festynu podwójna ilość wozów tramwajowych.

W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę dnia 8. lipca b. r.

Sprawy korporacyjne. Biuro Zgromadzenia towarzyszy i zarząd kasy chorych, rzeźników, masarzy i mydlarzy, przeniesionem zostało z dniem 1. lipca do własnego lokalu przy ul. Śnieżnej pod l. 7. Biuro otwarte codziennie od 4—6 po południu.

Muzyka „Harmonji“ grać będzie w poniedziałek 2. lipca przed gmachem sejmowym. Początek o godzinie o 6. popołudniu.

Poszukuje miejsca rządca ekonomiczny, który przedtem pełnił obowiązki w Księztwie poznańskiem w pierwszorzędnych wzorowych gospodarstwach, jakoto u pp. Stanisława Chłapowskiego z Szółdr (syna śp. generała z Turwi), Zygmunta hr. Skórzewskiego z Czerniejewa i Edwarda hr. Ponińskiego z Wrześni. Posiada zaszczytne świadectwa, jest żonaty i ma jedno dziecko. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Rewakowicz Henryk we Lwowie.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4. Wydział Towarzystwa zawiadamia niniejszym PT. członków Towarzystwa, że lekarzami towarzystwa we Lwowie zamianował pp. dr. Jana Chądzyńskiego, dr. Witolda Jaroszyńskiego i dr. Jana Stellę Sawickiego, inspektora szpitali krajowych, którzy ten obowiązek uprzejmie przyjęli. Dr. Chądzyński mieszka przy ul. Kopernika l. 14 i leczy specjalnie choroby zewnętrzne, dr. Jaroszyński przy ul. Chorążczyzna l. 16 specjalnie choroby piersiowe i gardlane, dr. Jan Stella Sawicki przy ul. Długosza l. 15, leczy choroby wewnętrzne. Ordynują co dnia od godziny 3—4. popołudniu.

† **Leopold Gileczek,** księgarz w Tarnopolu, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł tam 28. czerwca w 50 roku życia swego. Nieboszczyk należał do rzędu ruchliwych przemysłowców i niemałe położył zasługi około rozpowszechnienia płodów literatury polskiej na prowincji, a także w życiu publicznem brał udział z gorącem, patrjotycznem sercem.

O tragicznym wypadku donoszą dzienniki warszawskie: W majątku Łaźniewo, położonym o cztery wiorsty od miasta Błonia, będącym własnością p. Konstantego Blumenfelda, mieszkały siostry p. B., Karolina Blumenfeldówna około 65 lat licząca i Petronela z Blumenfeldów Wiśniewska, wdowa, bezdzietna, w wieku lat 50. Majątkiem od kilku lat zarządzał Aleksander Dziewulski, b. obywatel ziemski. W ciągu całego okresu administrowania majątkiem, Dziewulski pozyskał sobie sympatję, nie tylko pomiędzy służbą, ale i wśród okolicznych obywateli. Różne koleje jakie przechodził, uczestnicząc w kampanji węgierskiej i „przed dwudziestu kilku laty“, wyrobiły w nim niezwykły charakter, trochę porywczy. Od niedawnego czasu zaszła w nim pewna zmiana. Dziewulski, jako rządca, zaczął zaniedbywać swoje obowiązki, prowadził niedbale rachunki, podpijał sobie, skutkiem czego właściciel p. B. wymówił mu miejsce. Zdanie służby, rachunków, oraz sumy przeszło rs. 1.500, miało nastąpić w niedzielę, z czynnością tą bowiem D. od kilku dni zwlekał. Dziewulski poprosił o zwłokę do wtorku, na którą przystano. Dziewulski mieszkał w oficynie dworskiej, odległej od pałacu o dwieście kroków. Wspólnie z nim mieszkała Helena Rzepecka, młoda 27-letnia kobieta, żona miejscowego lokaja, która uchodziła za faworytę rządcy. We wtorek, o godz. 8. rano, Dziewulski wziąwszy ukrytą poprzedniego dnia, gdzieś w kącie około domu dubeltówkę systemu „Lancaster“, wszedł do sypialni p. Karoliny Blumenfeldówny i do spiącej kobiety strzelił. Cały nabój utkwił niżej piersi... Na odgłos strzału, spiąca w sąsiednim pokoju p. Petronela Wiśniewska zerwała się z łóżka i stanęła we drzwiach w chwili, kiedy właśnie Dziewulski kierował tam swoje kroki.

— Na Boga, co pan robisz, krzyknęła, a widząc, iż zmierzył ku niej broń, uciekła do łóżka i zakryła twarz ręką... Po kilku sekundach rozległ się drugi wystrzał i p. Wiśniewska została ranioną w rękę i głowę. Dziewulski wybiegł frontowemi drzwiami, a przeciwnemi wbiegła służba i nowy rządca p. Strzelecki. Upojony widocznie żądzą zemsty, Dziewulski nabił broń powtórnie i spotkawszy przy wyjściu z ogrodu na dziedzińcu furmana Józefa Biedrzyckiego, siedzącego na furze strzelił. Kilkadziesiąt śrócin utkwiło w nodze i w ręku, skutkiem czego Biedrzycki z wozu zleciał. Po daniu trzeciego strzału, morderca pędem poleciał do swego mieszkania i zanim rządca, karbowy i fornale zdążyli nadbiedz, dały się słyszeć dwa wystrzały. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok... Na kanapce, w siedzącej pozycji, ujrzano Rzepecką, krwią zbroczoną, a na ziemi leżącego Dziewulskiego z roztrzaskaną głową. Rzepecka, według zebranych danych najprawdopodobniej zgodziła się zginąć razem, ubraną bowiem była odświętnie... Nabój utkwił jej w lewym boku i przeszył serce, śmierć była natychmiastową. Morderca i samobójca lufę dubeltówki włożył w usta i oderwaną listwą od kanapy spuścił cyngiel. Z mózgu nie pozostało śladu, skutkiem czego lekarze nie mogli zbadać, w jakim stanie znajdował się umysł Dziewulskiego.

Nic innego jak tylko nagły obłęd umysłowy wywołany żalem, rozpaczą i wstydem, był przyczyną katastrofy. Dziewulski był zawsze nadzwyczaj ambitny, opuszczanie więc miejsca w podobnych warunkach, musiało się odbić na jego umyśle. Nieszczęśliwy liczył lat 65, pozostawił żonę i dwóch synów.

Dziewulski pochowany został bez obrządku religijnego pod parkanem cmentarza w Rokitnie.

Panią Wiśniewską opatrzył sprowadzony z Warszawy chirurg i zalecił przewieźć ją na kurację do Warszawy; ciężko zranionego stangreta, po opatrzeniu ran, zawieziono do szpitala w Błoniu.

Ekshumacja zwłok królewskich odbyła się w czasie ostatniego pobytu arcyks. Rudolfa w Jaicach w Bośnii. Wydobyto mianowicie zwłoki ostatniego króla bośniackiego Stefana Tomaszevicza, ściętego w r. 1453 przez Turków. Znaleziono zczerniały szkielet mający u rąk i nóg rdzą zjedzone łańcuchy. Napis cyryliką, zachował się wybornie i nie dopuszcza wątpliwości żadnej o autentyczności zwłok.

Samobójstwo w pociągu popełniła pod Pragą niejaka Anna Kober, kobieta 48 letnia, wyskoczywszy podczas jazdy oknem.

Polacy na Sachalinie. Pan Lucjan Jurkiewicz w liście pisanym z Sachalina a ogłoszonym w *Kraju*, donosi, że na wyspie Sachalinie przebywa przeszło 500 katolików; dla duchownej posługi przyjeżdża z Mikołajewska ksiądz Kazimierz Radziszewski. Komendant wyspy, jenerał Hinze, zatwierdził budowę kościoła pod wezwaniem Ukrzyżowanego Chrystusa; zrąb już wzniesiony. Z Polaków znajdują się na wyspie: lekarz wojskowy Antoni Huzarewicz, dozorca więzienny Stanisław Kozarski, pani Dudinowa i autor listu.

Upadłość. Znaczna firma skór i butów w Tryeście P. Stavropulo zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 40.000 gld.

Honorarjum Mackenziego przeniosło sumę 300.000 marek. Od chwili jak Mackenzie stale około cesarza Fryderyka przebywał, otrzymywał stałe honorarjum 80 souverenów, to znaczy przeszło 1000 marek. Honorarjum to nie przewyższało zwykłych dochodów bardzo wziętego lekarza, pobierającego od jednej wizyty dwa souvereny, a wizyt takich przeciętnie miewa Mackenzie przez dzień czterdzieści.

Straszna depesza. Pewien adwokat węgierski otrzymał telegram z Balaton-Füred, gdzie żona jego wraz z świekrą bawiły w kąpielach, donoszący o strasznym wypadku, mianowicie, że dwa krokodyle zanurzone w jeziorze błotnem pożarły świekrę. Czuły zięć wybrał się natychmiast w drogę, ażeby córkę po strasznym wypadku uspokoić i sprawić przystojny pogrzeb świekrze ukrytej w dwu krokodylich żołądkach. Ale o dziwo! Ledwie przybył na miejsce, pierwszą osobą jaką ujrzał, była świekra. Cóż się zatem stało? Czy telegram miał może opiewać, że świekra pożarła dwa krokodyle? Było to prawdopodobniejsze, gdyż świekra chodziła żywa i gadająca, z strasznych stworzeń zaś nie było ani znaku nigdzie. Rozwiązania tej zagadki, jako też autora telegramu, dotychczas brak jeszcze.

Po petersbursku. Szczególny rodzaj spisu ludności urządzono niedawno w Petersburgu. Właściele domów dostali nakaz podania spisu swoich mieszkańców w nocy z 26. na 27. i dostali w tym celu umyślnie sporządzone blankiety. Powodem tego prawdziwie petersburskiego pomysłu, miało być łatwe skonstatowanie liczby mieszkańców w porze, kiedy są pewnie w domu. U nas pora ta okazałaby się mniej pewną do zastania wszystkich w domu.

Przygoda spiewaczki. Jedna z celniejszych spiewaczek wiedeńskiej opery nadwornej uzyskawszy urlop, udała się w tych dniach na letnie pomieszkanie na wybrzeże pewnego ślicznego jeziora górskiego. Znalazła pomieszkanie, ugodziła się z właścicielem, dała zadatek, i właściciel miał jej tylko wystawić kwit na otrzymane pieniądze. Nie bez dumnego uśmiechu wymieniła nadobna spiewaczka swe nazwisko dodając, że ma nadzieję, iż pan właściciel słyszał o niej cokolwiek. Ten pokiwał parę razy głową, a potem zawołał: „O tak, o pani słyszałem dużo, ale pokoju pani nie wynajmę, chyba, że mi pani zapłacisz potrójną ceną. Bo ja, proszę pani, wrzasku spiewaczek znieść nie mogę“.

Do egzaminu dojrzałości w tutejszem IV. gimnazjum przystąpiło: publicznych uczniów 40, prywatny 1, eksternistów 3, razem 44. Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem 4, za dojrzałych 30. Przypuszczono do egzaminu poprawczego 7, reprobowano 3. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Czarkowski Władysław, Drogoń Szczepan, Schön Simche, Wein Ignacy.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Arnold Marek,

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców uprzejmie proszę, by raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw firmy

Antoni Halski

handel żelazny we Lwowie

plac Marjacki l. 9.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

Księgarnia Polska

we Lwowie

plac Halicki liczba 14.

Chcąc jak najwięcej rozpowszechnić dzieła nieśmiertelnego wieszcza naszego

Adama Mickiewicza

i umożliwić nabycie takowych nawet najmniej zamożnym, uskuteczniła obecnie nowe kompletne wydanie poezyj Mickiewicza w czterech tomach; około 100 arkuszy druku na ładnym papierze, po cenie **80** cent. za egzempl. broszurowany z przesyłką pocztową **1** złr., w ozdobnej oprawie **1** złr. **60** cent. z przesyłką pocztową **1** złr. **80** cent.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

ZAKOPANE

stacja klimatyczna

Zakład wodoleczniczy

na Chramcówkach (w Zakopanem)

otworzył z dniem 1go kwietnia b. r.

Dr. Chramiec

właściciel i kierownik Zakładu.

Ważne dla każdego!

Niezbędnie potrzebną rzeczą dla każdego jest

dobre i eleganckie obuwie

na każdą porę, dlatego zwracam Szan. P. T. Publiczności uwagę na mój własny wyrób obuwia, które nigdy nieprzemaka, oraz chroni nogi od przepocenia. Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego obuwia po cenach następujących: męskie po złr. 5, 5·50, 5·80 i 6 zł.; wysokie z cholewami do błota po zł. 10, 11, 12, 13 do 15 zł.; damskie buciki po zł. 4, 4·50 i 5, dziecinne od zł. 1·80 do 3·50. Zarazem każdy przekonać się może, iż ten znakomity wyrób jest tańszy od wszystkich zagranicznych lichych wyrobów w dowód czego niech posłużą następujace podziękowania, który przeszło paręset otrzymałem z różnych stron kraju, oto przykład:

Sielce: dnia 6. grudnia 1887. r. p. Krystynopol

Wielmożny Panie! Donoszę, że z nadesłanych bucików od datą 3. grudnia b. r. jestem zupełnie zadowoloną. Staraniem moim będzie i nadal pobierać z pracowni Pańskiej, a oraz i moim najomym polecę gorąco doskonały wyrób i taniość obuwia.

Z poważaniem **L. Dworzaczek.**

Wielmożny Panie! Buty otrzymałem i donoszę, że jestem nich zupełnie zadowolony — materjał jest doskoneły, a robota wśmienita. Cieszy mię, że nie zawiodłem się w mych oczekiwniach, załączając Wielm. Panu z tego powodu moje podziękowanie kreślę się z poważaniem **N. Chycko**, Waniow p. Beł

Z Korsowa 11. Listopada 1886 r. p. Leszniów szą mi: Panie Malec, buciki są bardzo dobre, za które składam Panu podziękowanie itd., prawie każdy list w podobnym stylu. Oto i ja składam wszystkim moim kundmanom serdeczne podziękwanie za łaskawe względy, o które i nadal upraszam. Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast dając wszelką gwarancję.

Aby każdy w **zupełności odpowiedne** mógł otrzymać obuwie zechce miarą centymetrową oznaczyć jak tu wzorek:

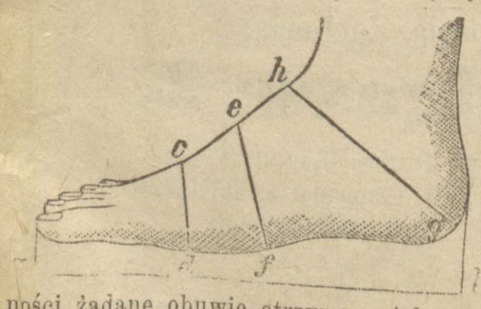

długość stopy t. j. od połowy pięty aż do wielkiego palca jak *a* do *b*, następnie w **palcach** (wokoło po kostce) jak *c*, *d*, dalej tak samo **rys** jak *e*, *f*, i **podbicie** t. j. opasując nogę od pięty aż do jej zgięcia, jak oznacza litern *g*, *h*, est to rzecz nadzwyczaj łatwa, a każdy może być pewny, iż w zupełności żądane obuwie otrzyma. Adres:

MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA

JÓZEF MALEC

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 51. (naprzeciw szkoły św. Anny).

Richardsona

GWIAZDY VOLAF

najnowszy i niezawodny śr[illegible]

na nagniot[illegible]

Do nabycia [illegible]da w aptece H. Blum[illegible]

Cena pudełka 4[illegible]

JEDYNA FA[illegible]KA

BILARDÓW [illegible] **Lwowie**

na całą Galicję, Bu[illegible]nę i W. ks. Krakow[illegible]

MAURYCY i JAN[illegible]DRASZEK

ulica Grod[illegible]ich l. 3.

Skład kul, kijów b[illegible]owych i wszelkich przyborów.—[illegible]yjmuje się zamówienia tak w miej[illegible]ak i na prowincji.

Pierwszy sąd fabryczny Farb [illegible]aterjałów

[illegible] firmą

W. Kr[illegible]sztofowicz

w [illegible]rakowie

Lin[illegible] A—B 37.

poleca

Farby[illegible]kostowe i Lakiery

[illegible]o malowania podł[illegible] drzwi, okien, sztachet, przętów ogrodowych gospodarczych,

L[illegible]iery powozowe

[illegible]ngielskie i krajowe,

[illegible]akier trwały

[illegible]iedziannego koloru do [illegible]ociągania dachów blaszanych i gontowych,

[illegible]er drzewny i pogazowy,

„Carbolineum Avenariusa“

niezawodny środek chroniący drzewo od zepsucia, wilgoci i działania zmiennego powietrza, również przeciw grzybowi.

Farby do fasad i Farby suche

we wszystkich kolorach,

Cement portlandzki, Gips i Wapno hydrauliczne, Sikawki ogrodowe

(Hydronety),

Konewki pożarne

gumowe i parciane

Zastępstwo i skład komisowy na całą Galicję wyrobów sznurowych i powroźniczych *Towarzystwa Powroźników.* z Radymna.

Ceny fabryczne.

Na żądanie posyłam cennik franco i gratis.

Przy większym odbiorze znaczne zniżenie.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

ZBÓJCY

tragedja w 5 aktach a 11 odsł. Fr. Szyllera.

Maksymiljan hr. de Moor		Zboiński
Amalia Edelreich		Żelazowska
Franciszek	jego synowie	Żelazowski
Karol	jego synowie	**B. Leszczyński**
Herman	studenci	Szobert
Spiegelberg	studenci	Ruszkowski
Schweitzer	studenci	Kasprowicz
Grimm	studenci	Starzewski
Ratzmann	studenci	Niwiński
Schufterle	studenci	Stróżewski
Roller	studenci	Hierowski
Schwartz	studenci	Janusz
Kosiński		Wysocki
Moser, sługa sądowy		Dębicki
Daniel, stary sługa hr. Moora		Piasecki

WAŻNE DLA URZĄDZAJĄCYCH WYCIECZKI I FESTYNY

OGNIE SZTUCZNE

LAMPIONY do ILUMINACJI

BALONY i FIGURY POWIETRZNE

po cenach fabrycznych

A. DZIKOWSKI

we Lwowie.

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19

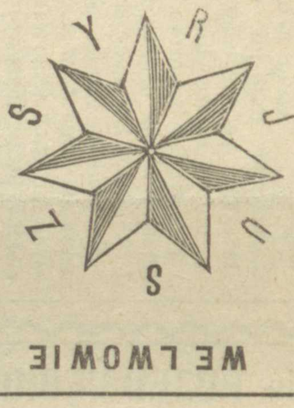

Chorążczyzna 22

we Lwowie Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej KAWY** i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**

we Lwowie:

1 kilogram złr. 1·80.

na prowincji:

4¾ kl. złr. 9·15 franco.

Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841. d

poleca *Welwety w prążki, również i korty płócienne w prążki, jedyny materjał do jazdy konnej, przewyższający co do trwałości wszystkie inne materje i to po cenach bardzo nizkich.*

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilejowany fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.

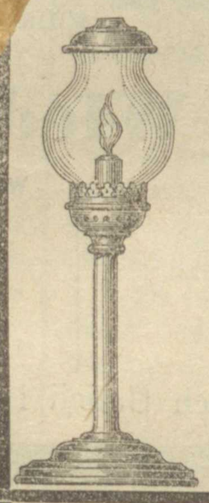

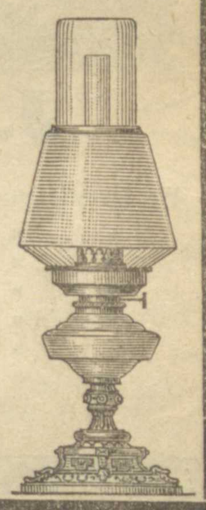

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuch. petrolu.

Wyobrazisz sobie szanowny czytelniku zdumienie adwokata dra Sz., gdy w kilka dni po otrzymaniu powyższej uchwały, zmuszającej go do zapłaty sumy, do której zapłacenia po myśli ustawy zobowiązanym nie jest, otrzymuje z tegoż samego urzędu „wezwanie płatnicze z powodu opisu urzędowego“ następującej treści: „Poz. rej. B. 1377/88. Do p. dra Sz. adwokata krajowego we Lwowie. W sprawie J. B. przeciw E. N. W. pto. 131 zł. 80 ct. nie dostarczyłeść pan „jako kurator nieobecnego pozwanego“ stempli po 36 ct. do protokołów na dniu... w ck. sądzie pow. m. d. S. I. do l. 21897 spisanych. Należy przeto zapłacić... wedle ustawy z 9. lutego 1850. 5 zł. 40 ct.“

W uchwale z 29. lutego 1888 nakazano adwokatowi zapłacić należytość stemplową dla tego, że jako kurator masy spadkowej nieobjętej, nie uiścił takowej, ale powiedziano mu, że gdyby był kuratorem nieobecnego lub nieznanego z miejsca pobytu od opłaty tej byłby wolnym. Obecnie tenże adwokat jest kuratorem nieobecnego, atoli ck. urząd wymiaru należytości nakłada na niego kary stemplowe, bo prawdopodobnie jest obecnie tego zdania, że to tylko kuratorem nieobjętej masy spadkowej, uwolnienie takowe po myśli ustawy z 9. lutego 1850 r. przysługuje.

Więc cóż właściwie jest prawdziwem, czy uwolnienie od stempla przysługuje kuratorowi nieobecnego, czy kuratorowi masy spadkowej?

Podobna praktyka przechodzi wszelkie już granice przypuszczalne, i innej rady na nie niema, tylko trzeba działać zbiorowo. Materjał ten przyda się w danym razie znowu jakiemu — Pernerstorfowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ na chmiel. *Żatec* 29. czerwca. *(Sprawozdanie oryginalne firmy Jul. Sommer. Przedruk wzbroniony).* Ożywienie, jakie tu w pierwszej połowie czerwca na targu panowało, utrzymało się aż do końca miesiąca. Z każdym dniem zmniejszają się i tak już bardzo szczupłe zapasy chmielu. Jeżeli popyt utrzyma się dłużej na tej samej wysokości, jak dotychczas, można będzie z pewnością wypowiedzieć twierdzenie, że z dobrych gatunków do nowego sezonu nic na składach nie zostanie. Mimo to ceny nie doznały żadnej zwyżki, ponieważ wszystko zależne będzie od tegorocznych zbiorów.

Sprawozdania o stanie chmielu z okolic żateckich brzmią pomyślniej. Obecne znaczne opady i ciepła temperatura, bardzo korzystnie wpłynęły na plantacje wcześnie sadzone, a roślina w takowych dosięga już swym wzrostem szczytów tyki i puszcza bardzo piękne latorośle. Natomiast w ogrodach późno sadzonych obecna ciepła pogoda nie sprzyja korzystnie rozwojowi roślin w takowych, a sadzonki nadzwyczaj leniwo wspinają się na tyki.

Doświadczeni chmielarze wątpią, czy chmiel w ogrodach powyżej wspomnianych dosięgnie wysokości tyki, ponieważ pędy są nadzwyczaj słabe. W każdym razie dzisiaj sąd o urodzajach wypowiedzieć, byłoby przedwcześnie, a zawisłymi są one od pogody w kilku najbliższych tygodniach.

Znaczna część okolic żateckich ucierpiała od gradobicia.

Targ zbożowy. *Lwów* 30. czerwca. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Tendencja handlowa dotychczas niezmienna, popyt bardzo słaby, kupcy wstrzymują się od dalszych transakcyj ze względu na znaczne zasoby zeszłoroczne i zbliżające się żniwa. — Ceny notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld.	6.25	do	6.70
Żyto gotowe	„	4.45	„	4.75
Owies obroczny	„	4.45	„	4.80
Jęczmień	„	—.—	„	—.—
Rzepak	„	9.75	„	10.25
Groch	„	—.—	„	—.—
Wyka	„	4.25	„	4.50
Bobik	„	—.—	„	—.—
Hreczka	„	—.—	„	—.—
Kukurudza	„	—.—	„	—.—
Chmiel za 56 kilo	„	—.—	„	—.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	„	—.—
„ biała	„	—.—	„	—.—
„ szwedzka	„	—.—	„	—.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei	„	29.50	„	29.95

Nadesłane.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego oznajmia niniejszem, iż Towarzystwo politechniczne nie ma nic wspólnego z wydawnictwem „Areonauty“, tudzież z projektami i przedsiębiorstwami wydawcy tego pisma p. P. Majewskiego. Podanie adresu redakcji „Areonauty“ pod firmą Towarzystwa politechnicznego, jest nadużyciem p. P. Majewskiego.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.**
Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

W ogrodzie miejskim
codziennie dostać można
śniadania i obiady
Wieczorem muzyka wojskowa w dnie pogodne.
Z poważaniem **Przybylski.**

Specjalista chorób dziecięcych
Dr. ANTONI WACHTEL
b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3 — 5.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Józef Sochański
po odbyciu szczegółowych studjów w zakresie chorób wewnętrznych pod okiem pierwszorzędnych specjalistów wiedeńskich — osiadł stale we Lwowie i jako lekarz chorób wewnętrznych, ordynuje rano od godziny 9. do 10., po południu od 2. do 4.
Ulica Hetmańska l. 10.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Emil Lateiner
po odbyciu specjalnych studjów w zakresie **dentystyki w klinikach dentystycznych** wszechnicy w Berlinie, założył wspólnie z ojcem swoim atelier dentystyczne **przy placu Marjackim l. 10. i ordynuje** od 10. rano do 6 wieczór.
Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bolu przez znieczulenię za pomocą kokainy i gazu rozweselającego (Lustgas).
Sztuczne zęby przysposabia na złocie, kauczuku i t. p.

Meble dla domów pańskich i mieszczańskich, **wil, hotelów** i **na podarunki** ***tanio, mocno, elegancko.*** Centralny dom wysprzedaży mieszcz. stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Frank,** teraz tylko we **Wiedniu, I. Krugerstrasse St. Pöltenhof.** Album meblowe wraz z cennikiem za opłatą 1·50 złr. w markach pocztowych.

Największy skład zabawek i lampionów w Austrji, gdzie można też otrzymać napowietrzne balony (montgolfiery).
J. H. BRANDEIS
nadworny dostawca w Pradze, Przikopy, l. 29.
Cenniki ilustrowane posela gratis i franco. Zamówienia wysyła zaraz za pobraniem. Adres na telegramy: „Brandeis, nadworny dostawca w Pradze“.

Wszech nauk lekarskich 54
Dr. L. St. Kossak
były asystent Uniwersytetu Jagiellońsk. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie ordynuje **w chorobach wenerycznych i skórnych we Lwowie, ul. Wałowa nr. 29 od 3—5.**

Zasilajcie krew żelazem! Rada ta sławnego starego lekarza ma jeszcze dziś całą wartość. Ponieważ jednak wszelkie prepataty z żelazem są trudne do strawi nia, należy w braku apetytu, nerwowości i bezsenności zażywać **ekstrakt słodowy z żelazem i pepsyną,** polecany przez powagi lekarskie, a sporządzany przez aptekarza Ferd. Schmieda, w Cieplicach. Z powodu zawartości najczystszej **pepsyny** (sok żołądkowy) dostaje się łatwo do krwi, nie utrudniając trawienia. Cena 65 ct. i 1 złr. do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

POCIĄGI KOLEJOWE
(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróży, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej
30. czerwca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	213 50	217 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	287 —	292 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 60	101 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 60	101 60
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 25	95 25
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 —	91 20
Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	21 75
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 94
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleonder	9 90	10 —
Półimperiał	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	61 25	62 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30 czerwca 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	301 —	298 50
„ Banku anglo-austrjackiego	108 75	108 75
„ Unionbanku	206 —	205 50
„ kolei Karola Ludwika	204 75	202 75
„ kolei północnej	255 —	254 50
„ kolei południowej (Lombardy)	91 75	88 25
„ kolei państwowej	232 75	229 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	215 —	214 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 75	156 75
Losy komunalne wiedeńskie	139 75	139 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 —	108 25
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 —	102 90
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 75	216 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 65	101 82
Akcje Bankvereinu	94 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	117 —	115 75
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	308 10	305 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia —. czerwca 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	182 —	188 70
Akcje austrackie kredytowe	149 90	152 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 30	82 70
Austrjackie banknoty	161 45	161 55
Akcje kolei południowej (Lombardy)	36 10	36 70
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 65	56 70